Nr. 140. Kraków, Czwartek dnia 21 Czerwca 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:
Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.
na prowincyi z przesyłką:
Rocznie . . . . . 15 złr
Półrocznie . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Alojzego Gonzagi wyzn.
Jutro: Pauliny b. i Konsorcyi.
Pojutrze: Agrypiny i Wandy.
Jutro wschód słońca o godz. 3·52, zachód 8·11. Długość dnia godz. 16·19. Dzień 162 w roku.

Kalendarz historyczny polski. 22 czerwca 1768 r. Wojsko rosyjskie rozpoczęło szturm do bramy Floryańskiej, w którym zginął jenerał Panin, a wojsko cofnęło się.

Nabożeństwa.

W kościele N. P. Maryi przez cały czerwiec nabożeństwo na cześć Najśw. Serca P. Jezusa, codziennie o godz. 8 1/2 rano.

Dziś nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów św. Alojzego Gonzagi.

Jutro nabożeństwo brackie w kościelę PP. Wizytek przez cztery piątki do Serca P. Jezusa o godz. 8 1/2.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: 18 ste przedstawienie operetki lwowskiej „Don Cezar“, operetka w 3. aktach Dellingera — Drugi występ p. Gustawa Jerzyny.

Dziś wieczorek „poczciarzy“ w lokalu przy ulicy św. Jana. Początek o godz. 8mej.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

EMIGRACJE.

II.

Emigrowanie polaków nie da się odnieść początkiem swoim do jakiegoś w przeszłości momentu dokładnie oznaczonego. Polska po wsze czasy dla obcych otworem stała, przyjmowała ludność napływową i przerabiała ją na polską, przejmując od niej wpływy nietylko obyczajowe i zwyczajowe, ale i prawodawcze. Wszakże to dla niemców miasta prawem magdeburskiem obdarzano. Ze strony swojej, polacy wychodzili i nikli. Można jeszcze skonstatować tu i owdzie za granicą obecność indywiduów pojedyńczych na służbie, przy rzemiośle, najczęściej na nauce. Wielcy panowie podróżowali dużo i ich to zapewne przykład wywołał ze sfery uboższej wędrowców, którzy wywędrowawszy, wracać nie mogli. Za cel najdalszych tego rodzaju wędrówek służyły Włochy i Francya. Na dworze Katarzyny Medycejskiej znajdował się karzeł Krasowski; odegrał on nawet rolę polityczną, a brat jego był pierwszym jezuitą-polakiem. W Holandyi rodzin kilka nosi nazwiska polskie. Na półwyspie Bałkańskim dopatrzeć się można świadectw wychodźtwa przymusowego. Właściwie atoli wychodzenie, nacechowane charakterem politycznym, rozpoczął Stanisław Leszczyński, którego wpływ od bił się i w Lotaryngji i w Polsce. Po Leszczyńskim konfederacya barska, po tej powstanie kościuszkowskie przyspasabiają materyał na legjony polskie we Włoszech. Konfederaci barscy (Kaz. Puławski) i za przykładem ich inni (Kościuszko, Niemcewicz) zapędzają się do Ameryki. Na wyprowadzanie ich z progów rodzinnych składają się: wypadki krajowe, widoki polityczne i szukanie przygód. To ostatnie, tkwiąc w naturze ludzkiej, wchodzi raz słabiej, znów mocniej, jako część integralna, do sumy podniet, spowodowujących emigracye tak pojedyńcze, jak zbiorowe, niepolskie i polskie. W znacznej części zasilało ono legjony, które napełniły świat rozgłosem waleczności »sarmackiej«. A podczas kiedy te ostatnie walczyły we Włoszech pod Henrykiem Dąbrowskim i w Niemczech pod Kniażewiczem, inni wychodźcy pod Ksawerym Dąbrowskim szykowali w porozumieniu z Francyą i z Paswanem Ogla wyprawę do Galicyi, zakończoną smutnie na Bukowinie. Od czasu onego, to jest od schyłku wieku XVIII, wychodzenie polaków cechuje stale charakter polityczny. Pod charakter ten podszywają się ci nawet, co kwalifikacyj politycznych nie posiadali żadnych. Cechą tą odbijają oni od włochów i niemców wszędzie, mianowicie zaś we Francyi, w tem europejskiem zarzewiu politycznem, gdzie obecność ich przedstawia przez wiek XIX cały ciągłość nieprzerwaną. Za czasów pierwszego cesarstwa polacy występują pod postacią hufców orężnych, wysoce przez wodza koronowanego cenionych i przez ludność wielbionych. W Chantilly czas jakiś konsystował pułk szwoleżerów: o nim pozostały podania i świadectwa. Po upadku Napoleona I i po powrocie wojsk polskich do wytworzonego na kongresie wiedeńskim królestwa, obecność wychodźtwa polskiego nie ustaje. Rozgłośność jego przycicha; wegetuje ono jednak w cichości i tłumnie przybywający do Francyi w r. 1831 wychodźcy zastają swoich tak w sferze przemysłowej (szewc Sakowicz), jakoteż politycznej. Zastają między innymi Leonarda Chodźkę w charakterze adjutanta Lafayeta.

Emigracya r. 1831 wyprowadziła z łona społeczeństwa czoło narodu w ludziach tak dojrzałych, jak młodych. Pierwszych reprezentowali: senatorowie, posłowie, wysocy cywilni i wojskowi dostojnicy, ludzie nauki i ludzie pióra; drugich — przeważnie młodzież szkolna i wojskowa, przedzierzgnięci w oficerów nizszych i podoficerów studenci uniwersytetów i uczniowie klas wyższych gimnazyalnych, jakoteż ludzie młodzi, co ukształcenia naukowego nie posiadali, ale posiadali w duszy zaczyny talentu. Na gruncie francuzkim rozpadli się na stronnictwa, na któreby się byli rozpadli, gdyby ich losy nie do Francyi, ale, jak Robinsona Kruzoe, na wyspę bezludną wyrzuciły, stronnictwa bowiem przynieśli ze sobą gotowe, te mianowicie, co się na bruku warszawskim agitowały i posiadały przedstawicieli swoich w Czartoryskim, w Lelewelu, w Mochnackim etc. Zawiązała się pomiędzy stronnictwami walka, walka w ciągu dalszym; z niej wyszły organizacye towarzystw, te zaś wytworzyły literaturę polityczną bardzo ciekawą i wcale rozległą — materyał wartości wysokiej dla historyka, studyującego rozwój umysłowości polskiej. Ruchowi temu towarzyszyły dążności polityczne, będące naturalnym stanu politycznego i społecznego tak Europy, jak Polski, wynikiem. Szeregi emigracyjne zasilają się kolejno napływami nowemi, wchodzącemi w karby organizacyjne przez poprzedników ukute i stanowiącemi w życiu emigracyjnem epoki: rok 46 i 49, rok 64, wreszcie rok 71, w którym napływ zmienia się w odpływ (do Austryi); nie wysusza jednak źródła wychodźczego sączącego się do chwili obecnej strumykiem małym, ale ciągłym, obok którego potok rozmiarów poważniejszych unosi lud polski do Ameryki. Strumyk, o którym mówimy, formuje młódź rzemieślnicza, przemysłowa, handlowa, ucząca się i uchodząca od wrogich szeregów wojskowych rossyjskich; część jej większa w cichości na chleb powszedni pracuje, część atoli tradycyę podnosi i politykę doraźną praktykuje, jakby dla utrzymywania ciągłości.

Ile jest tego w chwili obecnej? — pytanie!.. Wychodźctwo polskie przebywa najliczniej we Francyi, następnie w Anglii, dalej w Belgii, Szwajcaryi, Włoszech, na półwyspie bałkańskim, w Rumunji, na Węgrzech, w Austrji, w Niemczech, słowem w Europie całej; nie zbywa bowiem na niem w państwach skandynawskich, i na półwyspie Iberyjskim nawet. Liczba atoli onego dokładna oznaczyć się nie da; w Paryżu samym przechodzić musi 5.000. z Londynu podają ją na 2.000, w Szwajcaryi gdyby ściśle obliczyć, znalazłoby się głów około 500. Liczba z Ameryki podawana (400 do 500 tysięcy) wydaje się nam nieco przesadną, wychodźctwo bowiem za ocean rozpoczęło się około r. 1865 i z początku nie wynosiło rocznie wyżej nad 2.000 głów; dopiero w ostatnich latach przez masowy dopływ cyfra ogólna dosięgła 200—250 tys. Doliczając do tego wychodźców w Azji, Afryce i Australji, polaków po za granicami kraju jest mniej więcej 300 tysięcy, zatem mniej o wiele, aniżeli anglików, niemców, włochów i francuzów.

Chcąc ocenić znaczenie dzisiejszej emigracyi polskiej, należy potrącić z niej cyfry wychodźctwa amerykańskiego, mającego charakter zupełnie od europejskiego odrębny. Ruch emigracyjny do Ameryki pochłania prawie wyłącznie żywioły ludowe z małą przymieszką inteligencyi mieszczańskiej, co jak Alf »szczęścia nie zaznała w domu« i szuka go po za oceanem. Do niedawna jeszcze stosunki emigracyi naszej w Ameryce należały do najopłakańszych: odległość geograficzna od starego świata, dość nizki poziom moralny i umysłowy sfer wpływowszych, jaskrawie odbijający się w prasie, która przedstawia gorszący widok wzajemnego oskarżania się przewodników o czyny kryminalne lub bezwstydnego wyzysku, wszystko to tłómaczy, dlaczego dotąd społeczeństwo polsko-amerykańskie pomimo olbrzymiego co rok przyrostu, nie przedstawiało objawów dodatnich. Ostatniemi jednak czasy wraz z falą emigracyi naszej zaczęło przybywać do Ameryki coraz więcej inteligencyi, która solidarnie z miejsco-

Pomysł malarza.

HUMORESKA

Świętopełka Czecha.

W jedno parne letnie popołudnie szło piasczystym gościńcem dwóch młodzieńców. Pierwszy był wysokiej, aż nazbyt wysokiej postaci. Czarne, spadające na ramiona kędziory i malowniczo zakręcone wąsy, nadawały jego pociągłej, wyrazistej twarzy jakiś powab romantyczny. Na pierwszy rzut oka można w nim było poznać malarza. Płeć jego, mocno opalona, odzienie podniszczone i zielona gałązka ostokrzewu, wraz z pęczkiem leśnych kwiatów, zatknięta za szpiczastym malarskim kapeluszem, świadczyły, że powraca z dalszej wyprawy w góry, których blado - błękitne sylwetki widnieją tam za lasami, na dalekim widnokręgu.

Drugi młodzian, włokący się w pewnej odległości za pierwszym, był nizkiej, barczystej postawy, a jego okrągła, nieco nalana twarz i nizkie czoło, miały raczej wyraz świętej prostoty, aniżeli ducha artystycznego. Mało z twarzą tą harmonizowały fałdowana, aksamitna czapka, malarskie przyrządy i naczynia — cała pracownia przenośna — sterczące na wszystkie strony z za zgarbionych jego pleców,

Abyś, łaskawy, czytelniku nie wziął tej drugiej osoby za prostego famulusa pierwszej, muszę ci objaśnić, że młodzian, dźwigający pracownię, był przyjacielem czarnowłosego malarza. Stał się nim w ten sposób. Jako syn odźwiernego, któremu malarz za każde otworzenie bramy regularnie dłużny zostawał, miewał sposobność częstego spotykania się z lokatorem-artystą i dzięki temu rozwinęła się w nim miłość gorąca ku szlachetnej sztuce malarskiej. Nasz malarz zajął się bezinteresownie młodym adeptem i wtajemniczył go bezpłatnie w pierwsze początki swojej sztuki, do których należą: przenoszenie sztalug, bieganie po farby, wymiatanie i okurzanie pracowni i t. p. Gdy mu zaś ochoczy uczeń przed artystyczną wyprawą w góry nieśmiało oświadczył, że zebrawszy dość pieniędzy, chciałby mu towarzyszyć, i iżby go taka podróż przy boku mistrza niewymownie cieszyła, mistrz spojrzał na szerokie jego barki i zgodził się.

Dzięki temu, spotykamy się z obojgiem na powrotnej drodze. Muszę dodać, że wracali z tekami, pełnemi rozmaitych szkiców, lecz za to z kieszeniami zupełnie wypróżnionemi. Ostatnie resztki oszczędności ucznia zniknęły dziś rano po wspaniałem śniadaniu, w szerokim trzosie restauratora w podgórskiem miasteczku.

Doszli do starej gałęzistej lipy, której cień był nazbyt pociągający. Malarz siadł sobie między dwoma korzeniami i oparł głowę o twardy pień drzewa z tak sybaryckim wyrazem twarzy, jakby spoczywał na najpyszniejszej, najmiększej kanapce. Leniwie przymrużone oczy jego tkwiły w niemej kontemplacyi na dalekim, równym krajobrazie. Uczeń złożył pracownię na ziemi, przykucnął obok, oparł łokcie na kolanach i ukrył w dłoniach swą twarz zgnębioną.

— Patrzaj, Bobeszku — zaczął po chwili malarz — jak wiele powabów drzemie i w takim zwyczajnym krajobrazie! Patrz tylko na tę piękną, soczystą barwę modrego firmamentu, jak zniżając się nad widnokręgiem, blednie powoli, jakbyś ją rozrzedzał coraz bardziej, i jak tam u dołu na białej jej oblamce rysuje się smukła wieża kościelna i strzechy cichej wioseczki. Gdy słońce schyli się ku nim...

— Ach Boże! — biadał w duchu Bobesz. O nocleg mniejsza! Gdziekolwiek pod szopą, albo w kopie siana można się wyspać wyśmienicie. Siano jest miękkie i pachnie przyjemnie. Ale wieczerza, Boże, wieczerza!

— Gdy słońce schyli się ku nim — ciągnął dalej malarz z żartobliwym patosem — gdy owa smukła wieżyczka płomienny krąg jego rozpołowi, a oblatujące szczyt jej kawki zalśnią w niem jak ptaki ogniste...

— A do Pragi mamy trzy dni drogi, jeżeli nie więcej — wyrzekał głośniej już Bobesz. Jak my się tam dostaniemy?

Malarz spojrzał teraz z ojcowską surowością na strapionego ucznia. — Słuchaj, Bobeszu! począł cedzić, widocznie więcej dla swojej przyjemności — czy znasz poglądy wielkiego Rousseau na pieniądze, na ten nędzny kruszec, którego djabelski dysonans narusza ustawicznie pierwotną, przyrodzoną harmonję życia ludzkiego, czy wiesz z jakiem uniesieniem opisuje filozof genewski przyjemności podróżowania bez pieniędzy? Jak się lubuje temi boskiemi koncertami, które bezpłatnie dawali mu śpiewacy w zielonych koronach drzew ukryci, pszczoły, brzęcząca pośród wonnych kwiatów, albo strugi rozpryskujące się na kołach opuszczonych młynów, temi noclegami pod słomianą strzechą na wonnem sianie, temi marzącemi siestami po posiłku z chleba i sera, który mu ofiarowała prosta gościnność wiejska?!

— No, ser, to ja zawsze z apetytem jadałem wtrącił płaczliwie Bobesz, Ale wątpię, żeby nam go tu gdzie ofiarowali zadarmo. Jeżeli pan umie po łacinie, byłoby może najlepiej, żebyśmy zapukali do drzwi plebanji.

— Bobeszu, Bobeszu! łajał go malarz z żartobliwym patosem. Tak to pojmujesz podniosłość sztuki?! Chcesz z boskiej muzy zrobić żebraczkę?! Myślałem, że coś z ciebie będzie, chciałem cię podnieść z prochu powszedniości.. Ale teraz zrozpaczyłem o tobie. Nie masz ani szczypty wynalazczości. Wypadek jest nader prosty. Mamy trzy dni drogi do Pragi i przez te trzy dni muszę nietylko dla siebie, lecz i dla ciebie myśleć o pokarmie, napoju i noclegu. Pieniędzy na to nie mam, więc muszę ich dostać. W jaki sposób? Sprzedać niektóre swe szkice? Nikt ich na wsi za odpowiednią cenę nie kupi. Malować sufity i dachy? Do tego się nie zniżę. A więc jak? Idzie tylko o szczęśliwy pomysł. I oto widzisz, my artyści tem różnimy się od pospolityeh mieszczuchów: oni mają bez oryginalnych pomysłów pieniądze, my mamy bez pieniędzy oryginalne pomysły. A że i mnie taki pomysł przyjdzie do głowy, za to ręczę ci swym honorem malarza!

Po tej rozwlekłej tyradzie, malarz podniósł się z teatralną dumą i poszedł dalej gościńcem. Bobesz z pracownią jego udał się za nim, ale cześć jego dla mistrza i przyjaciela nie mogła przygłuszyć złowieszczych głosów, które odzywały się w zgnębionej jego duszy.

We wsi malownicze ich pojawienie się o-

wym żywiołem dodatnim zakrzątnęła się około podniesienia prasy, zorganizowania sił rozproszonych i w ogóle wytworzenia warunków, któreby uchroniły nasz żywioł od wpływów wynaradawiających i zapewniły mu możność produkowania na gruncie swojskim.

W przeciwstawieniu do wzrastającej emigracji amerykańskiej — można dziś stwierdzić odpływ emigracyi polskiej na całej linii kontynentu europejskiego, a ten jej ubytek liczebny jest może najważniejszą przyczyną, że i moralny wpływ polskiego wychodźctwa na kraj ustał prawie zupełnie. Minęły czasy, gdy na skrzydłach wiatrów zachodnich przekradały się pod naszą strzechę pełne uroku i siły pieśni mistrzów, gdy ztamtąd przychodziły nietylko rady i pociechy, ale i hasła i rozkazy, gdy w chwili omdlenia i bezsilności zwracano wszystkie oczy ku zachodowi i wpatrywano się weń jak w tęczę nadziei i przyszłości. Zmieniły się dążenia i przekonania, zaszła wielka zmiana w ocenieniu dróg i środków działania, wypłynęła na wierzch potrzeba ześrodkowania wszystkich usiłowań w drobnej i żmudnej, ale doniosłej w skutkach pracy na zagonie własnym, a w tym nowym programie społecznym nie było już miejsca na złudzenia optyczne.... W chwili dzisiejszej niema już ani jednego po za krajem ogniska, któreby miało pretensyę promieniować i oddziaływać na metropolje. Oprócz zakładów, mających zadania wychowawcze i dobroczynne, jak szkoła batignolska tow. czci i chleba i zakład św. Kazimierza w Paryżu, jak tow. liter. przyjaciół Polski w Londynie; istnieją wprawdzie takie instytucje ogólnego znaczenia, jak towarzystwo histor.-literackie w Paryżu, muzeum raperswylskie w Szwajcaryi, muzem Kopernika w Rzymie, akademja Mickiewicza w Bolonji, ale te albo znaczenia politycznego z natury swej nie mają, albo też jak ostatnia, żyją tylko, a raczej wegetują fantazyą i poświęceniem jednego człowieka, bez żadnego oddziaływania na zewnątrz. Nawet potężny niegdyś Hotel Lambert przycichł zupełnie i tylko raz do roku na uroczystych posiedzeniach tow. lit. hist. daje niejakie oznaki życia....

Tak więc ruch wychodźczy polski wszedł obecnie w naturalną swą kolej. Zamknął się okres historyczny, którego główną cechą był ten fakt anormalny, że moralne rządy społeczeństwa znajdowały się po za granicami kraju; szeroka i burzliwa fala polskiej emigracyi zamieniła się w wązki strumyk przygodnego wędrownictwa. Spodziewać się, iżby on wysechł zupełnie—niepodobna, tak dalece dążenia emigracyjne leżą w krwi naszego narodu. Ale w każdym razie życzyć sobie należy, żeby nasza dobrowolna emigracya zmniejszała się z każdym rokiem, żadne bowiem rzeczywiste czy urojone misje zagraniczne nie zastąpią obowiązkowej pracy na własnej roli.

Sprawa pomnika Mickiewicza znowu się gmatwa. Jakieś fatum zawisło nad nią. Nie można poprostu znaleść ludzi, którzyby swoje poglądy estetyczne odłożyli na bok, a przeprowadzili sprawę tak, jak tego sobie ogół życzy. Jakiś dziwny, niczem niewytłumaczony opór, jakaś żądza gwałtowna niepopularności, jakaś chętka postawienia na swojem i zrobienia na złość ogółowi, owładnęła umysły komitetów, podkomitetów, nadkomitetów. Z tego zaczarowanego koła nic już chyba nie wyprowadzi.

Nie dość było hałasów i wrzawy, za mało nałykaliśmy się wstydu przed samymi sobą — niech jeszcze raz kłótnie i sprzeczki się rozpoczną. Taka chyba była myśl komitetu pięciu, kiedy postanowił postawić pomnik na placu Szczepańskim.

Zbyt szeroko ogadano już sprawę rynku. Wszystkie argumenty i motywy przemawiające za nim są znane. Może są mylne, ale uświęciła je wola ogółu, uświęciły kilkakrotne uchwały komitetu. Sprawa w przekonaniu wszystkich była raz na zawsze zdecydowaną. Nawet ś. p. marszałek Zyblikiewicz, który prawie nie znał co to poddać się czyjejś woli, uchylił przecież głowy przed opinją i jako jej rzecznik wystąpił.

Komitet pięciu twierdzi, że pozwolono mu robić co mu się podoba, że go poprzednie uchwały nie zobowiązują. Dajmy pokój tym p r a w n y m stanowiskom, bo tu nie o formułki, ale o rzecz chodzi. Gdybyśmy się ściśle prawa trzymali, to zapytalibyśmy się naprzód kto dał prawo komitetowi głównemu przejść do porządku dziennego nad wszystkiemi swemi uchwałami? kto mu dał prawo zrzucić z siebie odpowiedzialność i powierzyć jakąś dyktatorską władzę pięciu swym członkom? Wygląda to jakby plenipotent dóbr magnackich odstąpił, bez zgodzenia się właściciela swoje prawa i obowiązki osobie trzeciej. Tu sprawa gorsza, bo tu nie o majątek magnacki, ale o grosz wdowi ogółu chodzi. Grosza tego on jest właścicielem, a rozporządzać nim wolno tylko zgodnie z jego wolą. To jest jedyna p r a w n a zasada w całej sprawie pomnika.

Jeżeli komitet chce się opierać na prawie, to i ogół się na niem oprze, oprze się i miasto. Powiadacie panowie, że was nic nie obowiązuje, co przedtem było,—dobrze, a więc odwrotnie i Radę miejską nic nie obchodzą jej uchwały, któremi była zobowiązaną wobec pełnego komitetu, a nie tego nowego, k t ó r e g o n i c n i e o b o w i ą z u j e. Według waszej interpretacji, panowie, Rada miejska niema wobec was żadnych zobowiązań, tyczących się miejsca.

Dajmy jednak pokój owemu interpretowaniu kodeksu przyjętych na świecie zwyczajów. Jakkolwiekbądź interpretować go będziemy, to zostanie pewnem i niczem niezaprzeczonem, że n a r ó d z ł o ż y ł s i ę n a p o m n i k M i c k i e w i c z a, m a j ą c y b y ć w y s t a w i o n y m n a r y n k u k r a k o w s k i m.

Kiedy rzucano się na komitet pięciu za własnowolny wybór modelu, my choć pewną nieprawidłowość w tem widzieliśmy, nie mówiliśmy nic, bo nam o rzecz i o przyspieszenie jej chodziło, bo mogliśmy się wreszcie zasłonić zdaniem, iż o g ó ł n i e w y r a z i ł ż y c z e n i a, a b y t e n l u b ó w m o d e l d o w y k o n a n i a b y ł p r z e z n a c z o n y. Rynku życzył sobie ogół w jego imieniu przemawiała prawie cała polska prasa, zgodnie z tem życzeniem zapadały kilkakrotnie uchwały komitetu, model dzisiejszy wyszedł wreszcie z konkursu, którego warunkiem było zastosowanie go do rynku. Tu żadnej wątpliwości niema i nie było.

Zlitujcie się panowie i nie zabagniajcie sprawy, nie dorzucajcie nowego wstydu do tylu już przeżytych, róbcie to co do was czynić należy, a dajcie pokój swym estetycznym eksperymentom.

---

budziło niemałe zajęcie. Przed porządnemi chałupami, których drewniane, rzeźbionemi figlami zdobione dachy lśniły w ostatnich blaskach zachodzącego słońca, tworzyły się gromadki mężczyzn, kobiet i dzieci, przypatrujących się z żywemi gestami i głośnemi uwagami szczególnej parze, póki ta nie znikła we drzwiach karczmy, na końcu wsi stojącej. Piorunem rozbiegła się po całej gminie sensacyjna wiadomość, że zawitał do gospody podróżujący malarz ze swym famulusem.

W dzień ten zebrał się w izbie karczmy przy arystokratycznym stole, pod popstrzonym do niepoznania obrazem króla Gabrynusa, kwiat towarzystwa wiejskiego. Siedzieli tu mianowicie: pan rządca z szafranową peruką i purpurowem obliczem, pan wójt, kilku przedniejszych sąsiadów, a najniżej pan nauczyciel, w którego wychudłej, bezbarwnej twarzy odbijała się pełna skruchy świadomość zupełnego braku brzucha i innych mięsistych części ciała ludzkiego.

Wszyscy przyglądali się z natężoną uwagą długim czarnym kędziorom i rozczochranej brodzie malarza, jego śpiczastemu kapeluszowi z gałązką ostokrzewu i pęczkiem zwiędłych kwiatów, szczególnej czapce jego famulusa i przyrządom malarskim, złożonym obok nich na ławce. Nikt jednak nie śmiał przeszkodzić im jakiemkolwiek pytaniem w ich pilnem zajęciu.

(Dokończenie nastąpi.)

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy. Wielki ks. Michał Mikołajewicz przybył tutaj z Petersburga i zamieszkał w Łazienkach. W. książe zabawi cały tydzień, aby odbyć przegląd artyleryi.

„Warsz. Dniewnik“ donosi, iż Rada państwa postanowiła podwyższyć od początku roku szkolnego 1888/9 czesne za prawo słuchania wykładów na uniwersytecie warszawskim do 100 rubli za rok. Car postanowienie to zatwierdził i polecił wprowadzić w wykonanie.

Tutejsza kolonia niemiecka wysłała na trumnę zgasłego cesarza Fryderyka kilka wieńców, między nimi wielkich rozmiarów wieniec z nieśmiertelników, przeplatanych laurowemi liśćmi. Na wstędze tego wieńca widniał napis: „Humano Imperatori Homo“.

Poznań 18 czerwca. Damy polskie postanowiły wysłać adres kondolencyjny do cesarzowej Wiktoryi. Z powodu pogrzebu cesarza Fryderyka, dziś wszystkie biura i sklepy pozamykane. Domy polskie i niemieckie, ratusz i inne gmachy publiczne przystrojone żałobą. We wszystkich kościołach odbywają się żałobne nabożeństwa.

Komisyi kolonizacyjnej sprzedano dobra Konary i Baśkową pod Kruszwicą, oraz rozpoczęto z nią układy o sprzedaż dóbr Nietrzanowa w Sredzkiem.

Z Gdańska donoszą, że rząd zamierza drobnych właścicieli niemców, którzy ucierpieli skutkiem wylewów tegorocznych, osiedlić w Księstwie Poznańskiem.

Rusyfikacya Prow. Nadbałtyckich. Według dzienników rosyjskich wkrótce nastąpi w prowincyach Nadbałtyckich wprowadzenie ogólno-rosyjskiego sądownictwa w całej rozciągłości, z następującemi jednak odrębnościami: 1) Instytucye sądów przysięgłych nie zostaną wprowadzone; pod tym względem prowincye nadbałtyckie podzielą los Kongresówki i Kaukazu. 2) Prowincye nadbałtyckie nie będą miały własnej Izby sądowej, a sądy okręgowe mają należeć do izb sądowych petersburskiej i wileńskiej. 3) Dotychczas, chociaż wszelka korespondencya urzędowa powinna być prowadzona w języku rosyjskim, strony jednak mogły udzielać wszelkich wyjaśnień, odnoszących się do sprawy, w języku niemieckim, estońskim, lub liwońskim a także żądać tłomaczenia protokołów i postanowień z rosyjskiego na jeden z języków miejscowych; na przyszłość w sądach wyłącznie posługiwać się będzie dozwolone tylko językiem rosyjskim.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Lwów 19 czerwca. Rzadki wypadek tyfusu plamistego zdarzył się wczoraj we Lwowie. Ofiarą tej ciężkiej choroby padł znany tutejszy obywatel śp. Szymon Armółowicz, majster szewski, radny miasta, który zapadłszy na nią w sobotę, wczoraj, t. j. w poniedziałek zakończył życie. S. p. Armółowicz mieszkał w Rynku głównym pod l. 9 w kamienicy t. zw: arcybiskupiej, która jako przechodnia, łącząca Rynek z ulicą Blacharską, należy do najbardziej frekwentowanych. Z tego powodu wobec złośliwości zaraźliwej choroby wielu mieszkańców tej kamienicy, a między innymi p. Ludwik Marek, opuściło swoje mieszkania i przeniosło się do hoteli. Przy bramach postawiono portjerów, którzy wzbraniają przechodzenia przez podwórze tej kamienicy. Zwłoki zmarłego złożono natychmiast w szczelnie zamkniętej trumnie i już dziś na drugi dzień po zgonie odbędzie się pogrzeb. Całą kamienicę poddano dokładnej desinfekcyi.

III. Zjazd „Towarzystwa gorzelników polskich“. Z Przemyśla donoszą dnia 17 bm. Zgromadzenie zagaił p. K. Hordyński, prezes. Poczem zarząd przedstawił zgromadzeniu sprawozdanie ze swych czynności, zaznaczając, że Towarzystwo w ciągu trzech lat swego istnienia przetrwawszy chwile krytyczne rozwija się coraz pomyślniej, a praca jego wychodzi na dobre całego ogółu. Towarzystwo wydając organ „Gorzelnik“, daje sposobność wzajemnego porozumienia się, wymiany zdań i pouczenia, a liczy obecnie 144 członków, w tem 39 zwyczajnych. Nastąpiły wnioski zarządu w kwestyi nadawania posad, zaległych wkładek, wydawnictwa „Gorzelnika“, przyjmowania do praktyki elewów. W tej ostatniej sprawie uchwalono, aby elewi mieli ukończoną czwartą klasę szkół średnich. Wreszcie postanowiono jako jednorazową zapomogę dla wdów i sierot po członkach składać nie jak dotąd 50 ct., ale 1 złr. Poczem zgromadzenie przyjęło na członka protektora ks. Eustachego Sanguszkę, o czem zawiadomiono go telegrame n.

Z kolei nastąpiły wnioski członków. P. Babisz wniósł, aby zarząd poddał myśl właścicielom gorzelń założenia składów spirytusu, celem opanowania warunków zbytu, a wykluczenia wyzyskujących pośredników. Po krótkiej dyskusyi wniosek przyjęto.

Burmistrz dr. D w o r s k i, przedstawiony przez przewodniczącego, powitał zgromadzenie w serdecznych wyrazach.

W dyskusyi wszczętej następnie nad miejscem przyszłego zjazdu, p. W d ó w k a proponował Kraków, raz ażeby uczcić dawną stolicę, a następnie, aby zwabić Czechów, którzy Towarzystwem się interesują i wyrazili życzenie zawiązania bliższych stosunków. Inni członkowie proponowali Stanisławów, Lwów, Tarnów. Uchwałę odłożono do dnia następnego,

Na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono zarządowi absolutoryum.

Wskutek uchwalonego wniosku zarządu, aby każdy członek obowiązkowo abonował „Gorzelnika“, członkowie składają należność abonamentową. Poczem posiedzenie zamknięto.

Wieczorem w hotelu Przemyskim odbył się wspólny obiad, a po południu wycieczka na Zamek i przedstawienie w teatrze, gdzie występują obecnie artyści krakowscy. Jutro ciąg dalszy obrad; na porządku dziennym są odczyty w sprawach gorzelnianych i dyskusya, do której przypuszczeni zostaną także właściciele gorzelń, jako goście Towarzystwa.

Roboty nad Wisłą i Sanem. Wysłany z polecenia JE. P. Namiestnika w okolice powodzią dotknięte starszy inżynier Namiestnictwa Stahl, skonstatował na miejscu następujące postępy robót:

Roboty w powiatach Krakowskim, Wielickim i Bocheńskim prawie są ukończone; wyjąwszy wielkiej przerwy pod Dąbrówką, która wymaga jeszcze około 14 dni roboczych, i nad Uszwicą w Borzęcinie, gdzie się sypie wał w większych rozmiarach jak dotychczasowy, który z przyczyny słabej konstrukcyi kilkakrotnie dawniej był przerywany. W Brzeskim i Tarnobrzeskim powiecie wszystkie mniejsze naprawy ukończone, zaś w przerwach wielkich rozmiarów, z których niektóre wymagają do 50.000 m. nasypu ziemi, wały, co do głównej konstrukcyi są już wykonane w całej wysokości, i tylko wymagają uzupełnienia. Największa przerwa w Łapiszowie otoczoną została prowizorycznym silnym wałem, który będzie ochraniał okolicę od zalewu, póki przerwa, wynosząca do 8 m. głębokości, nie będzie zasypaną i wał wykonany, poczem wał prowizoryczny zostanie rozrzucony. Wał nad starem Sanowiskiem w Zaleszanach i Berdechowie, tudzież wał w Wulce turebskiej, chroniące wsie nad lewym brzegiem dolnego Sanu, w tym tygodniu będą ukończone. W przeważnej części został zbudowany nowy wał takich rozmiarów, aby najwyższym wodom mógł stawić należyty opór. Potok Jodłówka został na prawym brzegu w długości 1600 metr. zamknięty nowym wałem, a wypływ tegoż do Sanu zmieniony, zaś wał wsteczny na lewym brzegu potoku tego będzie jeszcze w tym miesiącu ukończony.

Roboty przeto postąpiły o tyle, że w razie przybytku wody nie ma obawy wylewu i nowych szkód. Dzięki energicznemu prowadzeniu robót wykonano dotychczas przeszło 25,000 metrów wałów. Funduszów nie brak, bowiem W. Ministerstwo spraw wewnętrznych po wyczerpaniu pierwszej raty w kwocie 30,000 złr., asygnowało w drodze telegraficzeej dalsze 19,000 złr. na rachunek dotacyi przez Radę państwa na ten cel przyzwolonej.

KRONIKA.

Wianki tegoroczne budzą ogólną ciekawość. Rzecz robi się bez krzyku i hałasu, sztucznych reklam i zapowiadań nigdzie nie widzianych nadzwyczajność, a mimo to, o ile wiemy spodziewać się można, iż tego roczny obchód nietylko odbędzie się z tradycyjną świetnością, ale program jego zastosuje się do słusznych wymagań ogółu tj. będzie miał charakter czysto ludowy. Ku temu dążą starania komitetu, który odbył już kilka posiedzeń pod przewodnictwem hr. Sobiesława Mieroszewskiego. Staraniom tym przyklasnąć należy i życzyć, aby się powiodły i świetnie zaznaczyły ten szczywisty postęp w zrozumieniu celu i charakteru obchodu. Wiele jednak zależeć tu będzie od... Wisły i publiczności, I piorwsza i druga winny być grzeczne: pierwsza mogłaby zapomnieć o swych stojańskich wycieczkach na okoliczne niwy, od drugiej żądać należy poparcia usiłować komitetu, który znaczne czyniąc wydatki ma prawo żądać ich pokrycia przez zakupienie wszystkich miejsc dla publiczności zarezerwowanych oraz przez zasiłki instytucyj. Tak być powinno, a więc publiczności! stawaj do apelu — instytucje ulżyjcie Wertheimom.

Z Uniwersytetu. Dziekanem wydziału filozoficznego obrany został na rok akademicki 1888|9 prof. Dr. Janczewski, teologicznego zaś prof. X. Pawlicki.

Ślub. W ubiegłą sobotę odbył się w Zygmuntowskiej kaplicy na Wawelu ślub panny Jadwigi Kossakównej, córki p. Juliusza Kossaka, prezesa koła artystyczno-literackiego, z p. Zygmuntem Unrugiem, obywatelem z Królestwa. Ceremonii ślubnej dokonał ks. Polkowski. Młoda para, hucznie podejmowana w domu rodzicielskim, udała się następnie do Królestwa, gdzie też zamieszka.

Pogrzeb ś. p. Teply kontrolora pocztowego i prezesa klubu urzędników pocztowych, odbył się wczoraj przy nader licznym udziale kolegów i publiczności.

Artystki i artyści operetki lwowskiej przyjmowani będą jutro (w piątek) w kole artystyczno-literackiem.

Mieczysław Darowski, sędziwy weteran patryota, przybył wczoraj w nocy ze Lwowa do naszego miasta na stały pobyt. Ponieważ czcigodny ten obywatel wymówił się od wszelkiego ostentacyjnego przyjęcia, powitał go na dworcu tylko prezes weteranów wojsk polskich br. Ksawery Konopka.

Poseł Machalski bawi w Krakowie.

Koło literackie. Walne Zgromadzenie Koła na dzień wczorajszy zwołane, nie przyszło do skutku z braku potrzebnego kompletu.

Zarząd Biblioteki Czytelni akademickiej w Krakowie na mocy uchwały Wydziału z dnia 16 b. m. wzywa wszystkich byłych członków tejże Czytelni, by wypożyczone książki z Biblioteki Czytelni akad. najpóźniej do końca c z e r w c a b. r. zwrócić zechcieli.

Gdy wysłane o zwrot książek wezwania do dłużników dotychczas pożądanego skutku nie odniosły, przeto Zarząd Biblioteki po bezskutecznym upływie i powyższego terminu, nazwiska nierzetelnych dłużników do publicznej wiadomości podać będzie zmuszony.

Kraków 20 czerwca 1888.

Michał Ferensiewicz
Bibliotekarz Czytelni Akad.

Cyrk pod dyrekcyą Borna zjeżdża na miesiąc sierpień do Krakowa. Gmach cyrkowy postawiony będzie na placu Dietla. W tych dniach została zawarta umowa między gminą a dyrekcyą, na mocy której pan Born zapłacić ma gminie 20 cnt. miesięcznie za metr kwadratowy owego placu.

Deputacya z miasteczka Zakliczyna była onegdaj u JE. Zborowskiego, w sprawie otworzyć się mającego w tamtejszych stronach sądu powiatowego. JE. Zborowski odpowiedział, iż uznaje potrzebę otwarcia sądu powiatowego nietylko w Zakliczynie ale i w Czechowie. W tym celu poczynił odpowiednie kroki. Niewątpliwie spodziewa się JE., że starania jego przynajmniej w części uwieńczone pomyślnym rezultatem zostaną, że więc na razie jedna z tych miejscowości otrzyma tak potrzebny w tamtych stronach sąd, którego brak, a właściwie wielkie oddalenie od sądów w Wojniczu i Brzesku, tamtejszej ludności dotkliwie uczuć się daje.

Deputacyą składali: burmistrz i dwóch radnych m. Zakliczyna.

Za dręczenie konia. Policya krakowska przyaresztowała wczoraj włościanina Sadorę z okolic Krakowa, za nieludzkie obchodzenie się z koniem, zaprzężonym do obładowanego drzewem wózka.

Także zabawka. Onegdaj aresztował patrol policyjny w nocy koło godziny 12tej trzech jegomościów, którzy urządzili sobie dość oryginalną zabawkę. — Oto, podchmieliwszy sobie nieco dla „miłej ochoty“ zaczęli dzwonić do bram i gdy słyszeli, że już stróż nadchodzi pobiegli dalej i tak szeregiem w kilkunastu kamienicach na ulicy Grodzkiej pobudzili stróżów dzwonieniem. Komicznym był widok kilkunastu stróżów niby białych duchów stojących rzędem w bramach — ale „komika“ skończyła się nieprzyjemnie, gdyż trzech żartobliwych jegomościów, patrol przyaresztowała.

Wystawa. W Muzeum narodowem otwartą została onegdaj wystawa obrazów pendzla Henryka Siemiradzkiego.

Strachy. W kamienicy l. 24 ul. św. Jana, mieszka na II. piętrze pani A. S. z dwiema córkami.... Do pomieszkania p. A. S. wchodzi się przez sień, która łączy pomieszkanie pani D. sąsiadki. Wczoraj wieczorem wybiegła z pokoju do sieni młodsza córka pani A. S. i raptem krzyknęła, na krzyk dziewczęcia wybiegła służąca i... również zaczęła przeraźliwie krzyczeć... a ten krzyk spowodował w kamienicy zbiegowisko i lament pani A. S. której córeczka dostała spazmów, a służąca nic nie mówiąc, wskazywała ręką na stojącą opodal drzwi pakę... Strach! Na owej pace leżała ręka szkieletu! Przerażone tym widokiem kobiety, zaczęły krzyczeć i uciekać, wskutek czego nastąpiło zamieszanie i wrzawa nie do opisania. Szczęściem zjawił się jakiś mężczyzna i wytłumaczył przerażonym kobietom, że to nie strach, tylko ręka kościotrupa, na której medycy uczą się anatomji. Przekonawszy z wielką biedą niewiasty, począł ów jegomość badać rzecz bliżej i pokazało się, że ową rękę kościotrupa ściągnął stróż domu ze strychu, a ponieważ należała ona do byłych lokatorów pani D. sąsiadki pani A. S., więc położył takową na pace przy jej drzwiach.

Przeciążenie uczniów gimnazyalnych pracą umysłową we Francyi zwróciło uwagę sfer odpowiednich.— Utworzyła się tedy w Paryżu pod prezydencyą Juliusza Simon, byłego ministra oświaty, komisya, mająca na celu szersze zastosowanie w szkołach ćwiczeń fizycznych i założenie w okolicach Paryża trzech t. zw. „parków szkolnych.“ Dyrektor jednego z gimnazyów p. Godard, znajdując również, że 11 do 12 godzin pracy dziennie jest dla dzieci o wiele zadużo, postanowił ilość godzin zmniejszyć i wynajął w „Jardin d'acclimation“ obszerny plac do zabaw, oraz kilka łodzi na jeziorach lasku Bulońskiego dla swoich uczniów.

Dzisiejszy cesarz Niemiec nie ma być obojętnym dla poezyi i sztuk pięknych. W szkołach gimnazyalnych w Cassel był zapalonym wielbicielem Horacego i przetłomaczył sam niektóre ody rzymskiego poety. W muzyce jest wagnerzystą. Szczególniejszemi względami otaczał akwarelistę naszego Juliana Fałata, któ-

rego poznał w Nieświeżu na słynnych łowach i ugaszczał u siebie potem w Friedrichskrone, rysując z nim razem i rozmawiając wiele o sztuce. Artysta nasz ma w swoim albunie własnoręczny rysunek swego dostojnego gospodarza, który z przychylną dedykacyą skreślił na pamiątkę pobytu jego w Poczdamie; przedstawia on łódź torpedową, kołyszącą się na falach morza.

Zmyślny pies. Jeden z tutejszych malarzy posiada pudla, którego zmyślność jest naprawdę zadziwiająca.

„Kastor“ wykonywa polecenie swego pana ze zręcznością i dokładnością, przyczem rozkaz wydany ustnie, bez pomocy gestów, jest zupełnie wystarczający.

W tych dniach artysta wyszedłszy na miasto, zapomniał wziąć klucza od zatrzasku i dopiero za powrotem spostrzegł roztargnienie, które spowodowało potrzebę sprowadzenia ślusarza.

W mieszkaniu jednak znajdował się pudel mocno zaniepokojony zachowaniem się swego pana po za drzwiami.

Artysta jednak przypomniał, iż klucz zostawił na stole, zachęca więc Kastora do podania tego przedmiotu, przez szparę u dołu drzwi.

Zmyślny pies kolejno podkładał pode drzwi zapałki, rękawiczki a nawet kapelusz, w końcu atoli po kilku minutach znalazł żądany przedmiot.

Artysta przeciągnął klucz przez szparę; tym sposobem wszedł bez pomocy ślusarza.

Rodzina oryginałów. W Londynie zaaresztowany i uwięziony został niedawno lord Jakób Douglas, a to z powodu, iż odesłał on pannie Scott, córce lady Scott, jej fotografię owiniętą w kawałek gazety, zawierający artykuł nieprzyzwoitej treści. Na Boże Narodzenie posłał milord tejże samej pannie kartę z drastycznem powinszowaniem. Panna Scott nie jest jeszcze pełnoletnią i podobne przestępstwa są „contempt of court“, gdyż jest ona pod opieką lorda kanclerza. Lord Jakób należy do rodziny znanych w „high life'ie“ londyńskim oryginałów. Brat jego margrabia Queenberry powiększył rozgłos swego nazwiska tem, iż w teatrze Lyceum, podczas przedstawienia sztuki Tennyson'a, podniósł się w swojej loży i głośno zaprotestował przeciw napaściom poety, skierowanym na niedowiarstwo. Lady Gertruda, jedna siostra, przed kilku laty poślubiła czeladnika piekarskiego i ma sklep z pieczywem na przedmieściu Shepherds-Bush. Druga siostra, lady Florence Dixie, zyskała rozgłos, będąc niegdyś orędowniczką króla Cetewayo, a następnie stała się pośrednią przyczyną śmierci John'a Brown, ulubionego karmerdynera królowej Wiktoryi. Milady zasłabła bowiem, a Brown, wysłany przez królowę dowiedzieć się o jej zdrowie, zaziębił się w drodze tak silnie, iż po krótkiej chorobie umarł. Zaaresztowany lord Jakób Douglas jest także powieściopisarzem.

Sprzedaż biletów do raju, jak donosi „Saratow. Dniew.“ odbywa się we wsi Osikowie, w chwalewskim powiecie, nad rzeką Tereszką, w majątku księcia Koczubeja, szerzy się tam bowiem oryginalna propaganda pomiędzy sekciarzami.

Włościanin Atanazy Sawelew Konowałow, wspólnie z synem Andrzejem, sprzedają swym adeptom bilety do nieba i mistrze ci twierdzą, że należy się śpieszyć, gdyż nie wiele już pozostaje miejsc wolnych w przybytku wiekuistego szczęścia.

Według ich nauki, miejsca w raju dzielą się tylko na dwie kategorye: pierwszej i drugiej klasy. Bilety do 1 klasy sprzedają po 10 rubli, a do 2 po 5 rubli.

Kupujący bilet do 1 klasy, siedzieć tam będzie w fotelu i będzie mieć także kanapę lub sofę, na której wylegać się może do woli: kupujący zaś bilet do 2 klasy, dostanie tylko taburet, na którym przez wieki siedzieć musi, przyglądając się wygodom szczęśliwców 1 klasy.

W roku zeszłym 1887, zdarzył się zabawny wypadek:

Biedny włościanin ze wsi pomienionej, T. Iwanow, sprzedał tajemnie przed swym synem trochę jęczmienia, aby sobie kupić bilet do raju, do 1 klasy. — Jednakże syn wkrótce się dowiedział o tem i gorżko ojcu to wymawiał, że będąc tak biednym, chce zasiadać w niebie na pierwszym miejscu.

— Dosyć było kupić bilet do 2 klasy — mówił syn nieutulony w żalu.

Ojciec z początku się zapierał, lecz gdy wymówkom nie było końca, zniecierpliwiony starzec przyznał sie, ale zarazem strofował syna, za brak miłości synowskiej.

— A cóż ty sobie myślisz niegodziwcze!— mówił oburzony ojciec — dla marnych pięciu rubli różnicy, mamże siedzieć przez całą wieczność na stołku nie mogąc się nigdy jak należy wyciągnąć, nigdy leżeć i spać do woli na sofie?

Syn zawstydzony, uspokoił się nareszcie i przyznał ojcu słuszność.

Pieniędzy otrzymanych za pomienione bilety, mistrz Konowałow nie bierze do ręki lecz każe je kłaść na stole, a stamtąd bierze je w zęby, a syn Andrzej wyjmuje mu z ust i chowa do kieszeni.

Najgustowniejszą tualetę na ostatnich wyścigach paryskich miała, według powszechnej opinii Amerykanka, panna Alinsourt. Była to suknia biała koronkowa, przybrana blado zielonemi wstążkami, dopełniona kapeluszem różowym i różowemi rękawiczkami. Wszędzie, gdzie się panna Alinsourt ukazała, słyszała, jak mówiono ciszej i głośniej: „To najpiękniejsza tualeta!“ Niespodziewany ten tryumf wzruszył do tego stopnia córę nowego świata, że nagle, usłyszawszy jakiś głośniejszy okrzyk podziwu, zachwiała się i padła zemdlona. Młoda Amerykanka w najśmielszych marzeniach swoich nie odważała się pewnie przypuszczać, iż doczeka się takiego zwycięztwa — mieć najpiękniejszą tualetę na wyścigach w Paryżu, gdzie setki elegantek walczy o berło pierwszeństwa, to tryumf nielada!..

Z astronomii.

— Wiesz przecie dobrze o tem, że ziemia obraca się około słońca.

— Nie wierzę.

— Przecież Kopernik i Galileusz dowiedli.

— Z pewnością obydwaj byli wtenczas pijani.

Ostrożny.

— Byliśmy kolegami szkolnymi, doktorze, — ale nie wiem, czy pan mię pozna?

— Na to musiałbym wpierw wiedzieć, czego pan chce!

Zawstydzona.

Pani L. pozuje wiecznie na dwadzieścia pięć lat.

— To szczególne — odzywa się w tych dniach jedna z jej dawnych przyjaciółek — żeś już przed urodzeniem ze mną na pensyę chodziła.

Przed egzaminem.

— Na tak fatalny czas to człowiek rzeczywiście nic rozumnego zrobić nie potrafi — wezmę się więc do książek.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Targ zbożowy na Kleparzu w Krakowie d. 19 czerwca. Ruch i obrot na dzisiejszym targu kleparskim mały. Cena pszenicy podniosła się o 15 ct., jęczmień płacono o 20 ct. niżej. Inne produkta bez zmiany cen.

Płacono za 100 klgrm. pszenicy 7·10—7·75, za 100 klgrm. żyta 5·25—5·65, za 100 klgrm. jęczmienia 5·00—5·80, za 100 klgrm. owsa 4·80—5·80. za 100 klgr. grochu 7·00—9.00, za 100 klgrm. Tatarki 6·60—7·50 za 100 klgrm. prosa 5·50—6·50, za 100 klgrm. fasoli 7·00—10·00, za 100 klgrm. jagły 11·00.—14·00 hektolitr ziemniaków 1·80—1·90, 100 klg. siana 2·40—2·80, koniczyny nowej 3·—, słomy 2·00—2·40, siana nowego 2·30—2·40.

Rady gospodarskie. Przy zakupowaniu dużych kur, chcąc się przekonać czy są młode, należy zwrócić uwagę na tak zwane ostrogi przy nogach. — Kura z długiemi ostrogami jest stara.

Równie ważną rolę przy rozpoznawaniu gra kolor nóg. Żółty, prawie pomarańczowy, jest niezawodną oznaką, że kura jest zupełnie młoda; jaśniejszy żółty bywa u kur dość jeszcze młodych; ale im więcej kolor ten zbliża sie do szarego, szarogranatowego i prawie czarnego, tem kura jest starszą.

Stare gołębie mają nóżki zupełnie czerwone, a młode o wiele bledsze i delikatny żółtawy puszek pomiędzy innemi piórkami.

U bitych gęsi trzeba w skórę na piersiach wcianąć główkę od szpilki lub paznokieć; jeżeli łatwo skórę przebija, znakiem jest, że ptak młody.

Stare kuropatwy poznaje się po szarych dzióbkach i ciemnych nóżkach, młode mają dzióbki czarniejsze i nóżki żółtawe.

U zajęcy w skórze naddziera się uszy, łatwe do rozdarcia są dowodem ich młodości.

Traktat handlowy między Austryą i Szwajcaryą. Konferencje w kwestyi traktatu handlowego między Austryą i Szwajcaryą są obecnie w pełnym biegu. Rozpowszechniane dotąd wiadomości, jakoby przebieg obrad był bardzo pomyślny, o ile się zdaje były nieco przedwczesne. Porozumienie się reprezentantów obudwóch państw napotyka bowiem na bardzo ważne trudności. Austryaccy delegowani mają ciągle na uwadze konwencyę polityczno-handlową z Niemcami i nie chcą zrobić najmniejszego kroku, któryby konwencyi tej, choć w najdrobniejszej rzeczy, był przeciwny. Szwajcarya zaś ma ciągle na uwadze stosunki swe względem Niemiec, Włoch i Francyi. Nie małą też trudność stanowi ułożenie taryfy celnej, ponieważ Austrya wszelkiemi sposobami stara się wyrobić jak najdogodniejsze warunki zbytu dla swoich produktów. Ostateczne załatwienie układu jest jeszcze bardzo dalekie i według wszelkiego prawopodobieństwa delegowani stron obu będą zmuszeni odnieść się do swoich rządów o nowe instrukcje, na mocy bowiem obecnych porozumienie się jest prawie niemożliwe. W rezultacie jednakże konwencya handlowo-celna bezwątpienia zawartą zostanie; potrzeba jej bowiem zarówno dla Austryi jak i dla Szwajcaryi na każdym kroku czuć się daje.

Z Białogrodu donoszą, że między rządem serbskim a towarzystwem eksploatującem monopol tabaczny, reprezentowanem przez Comptoir d' Escompte i wiedeński Laenderbank zawartą została umowa, mocą której pomienione towarzystwo odstępuje rządowi monopol w zamian za mające się wypuścić specyalnie na ten cel obligacye w sumie 7 milj. dinarów.

Na kolei Karola Ludwika wynosiły dochody w czasie od 1-go stycznia do 31 maja rb. ze wszystkich jej linij 2,983.610 zł. 50 ct., gdy zaś w tym samym okresie roku zeszłego wynosiły 2,973.655 zł. 24 ct., były przeto wyższemi w roku bieżącym o zł. 9,955·26.

Nieznaczne to podwyższenie dochodów zawdzięcza kolej Karola Ludwika wyższym w roku bieżącym dochodom z linji Lwów-Kraków.

Rzeczny port w Pradze, Skutkiem coraz większego z każdym rokiem ruchu na Wełtawie potrzeba koniecznie obszernego miejsca składowego; dlatego za po budką ministerstwa spraw wewnętrznych toczą się rokowania między czeskiem namiestnictwem i gminą miasta Pragi celem założenia wielkiej ostoi rzecznej w Pradze. Rozchodzi się tylko, w jakim stosunku mają ponieść koszta założenia i utrzymania ostoi państwo, kraj i miasto. Jednakowoż jest nadzieja, że trudności w tym względzie niezadługo ustąpią i już w przyszłym roku rozpoczną się stósowne roboty. Przeznaczają na tę ostoję tak zwaną wyspę Rohana, która jest najbliżej kolei państwowej i północno-zachodniej.

Konwersya pruskich konsolów (skonsolidowanej pożyczki państwowej). W Wiedniu mają pewne wiadomości z Berlina, że rząd pruski zamierza stanowczo stopę procentową od konsolów z 4 prc. zniżyć na 3 i pół prc. Według ostatniego wykazu jest 4 prc. pruskich konsolów za 3.592.667,580 marek, Będzie to więc bardzo wielka operacya.

Tryesteńska deputacya giełdowa udowadnia rządowi w piśmie do niego podanym, że handel Tryestu ucierpi wiele przez koleje wschodnie, przeto żąda wielu ułatwień w przewozie i w taryfie.

Wywóz towarów z Węgier wynosił w drugiem półroczu 1887 r. w wartości 234 milionów złr., przywóz zaś 223 milionów. W porównaniu z tym samym okresem zaprzeszłego roku wywóz zmniejszył się o 11·6 milionów.

Przegląd polityczny.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej obradowała onegdaj nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Rozprawę rozpoczął hr. Kalnoky, który zaznaczył, że trudno dziś mówić o kwestjach politycznych, nie uwzględniając zmiany tronu w Berlinie, zaszłej wśród ogólnego współudziału opinji. Albowiem jesteśmy z Niemcami w tak ścisłym przyjaźnym stosunku, znanym w całej swej rozciągłości i przez wszystkie sfery ludności powitanym z pełnem zadowolnieniem, że nasuwa się naturalnie pytanie, czy i jaki wpływ nowa zmiana tronu w Berlinie na ten stosunek wywrze? Sojusz austro-niemiecki przebył w najnowszych czasach po kilkakroć świetnie ogniowe próby, nie ma bowiem podobno lepszego dowodu jego siły nad ten, że dwukrotna zmiana dostojnych władzców sprzymierzonego z nami państwa nie wywołała żadnej w tym sojuszu zmiany, i że oba sprzymierzone państwa żywią tę ogólną ipowszechną ufność, iż w stosunkach tego przymierza nie zajdzie żadna zmiana. To przekonanie daje podstawie sojuszu trwałość niewzruszoną. Minister nie może nie podnieść jeszcze raz z naciskiem, że przewodnią myślą sojuszu było utrzymanie pokoju i wzajemna ochrona obu państw sprzymierzonych przed niebezpieczeństwami zewnętrzemi. Ciągłe konstatowanie tej okoliczności nigdy nie będzie zbytecznem, albowiem niejednokrotnie, a w najnewszych czasach szczególnie w Rosji dzienniki starają się wpoić w opinję publiczną mniemanie, że żądania postawione przez rząd do delegacji wspólnych austr. w celu podniesienia siły zbrojnej zmierzają ku awanturniczym wojennym celom, i że nasze zamiłowanie pokoju nie jest szczerem. Wprawdzie minister dalekim jest od przypuszczenia, jakoby te ponawiające się ciągle złośliwe podejrzenia były zwierciadłem zapatrywań rządu rosyjskiego, niezawodnie lepiej w tej mierze poinformowanego, ale w każdym razie wspomnieć o nich minister musi, gdyż podejrzenia te, powtarzając się nieustannie, nie pozostają bez wpływu na opinję publiczną w Rosji i muszą przyczyniać się niemało do wzmożenia żywionej tam nieufności ku Austryi.

W dalszym ciągu swej mowy zaznaczył hr. Kalnoky, iż nie może politycznej sytuacji charakteryzować inaczej, jak tylko w ten sposób, iż ciągła jej niepewność zmusza wszystkie państwa do szukania w wzmocnieniu siły zbrojnej najlepszej ochrony przeciw wszelkim niebezpieczeństwom i najlepszej rękojmi pokoju.“

Od odpowiedzi Kalnokiego na życzenia Dumby co do stosunków w Macedonii podały już wczorajsze nasze telegramy. Na zapytania Hausnera oświadcza minister, że stosunki ze ściśle sprzymierzonemi Włochami są ciągle jednakowo serdeczne. Oba rządy zgadzają się w swych aspiracyach, wspierają się nawzajem i dążą do celów konserwatywnej i pokojowej polityki.

Na dalsze pytanie tegoż posła oświadcza minister iż niepodobna z góry powiedzieć‘ czy związek pokojowy okaże się tak potężnym, aby mógł uchylić wszystkie nieprzyjazne pokojowi tendencje i doprowadzić bieżące kwestje niepewnej sytuacyi do pokojowego załatwienia, a tym sposobem umożliwić powolne rozbrojenie; przyczem minister powołuje się na złożone dawniej w tej mierze wywody. Posiedzenie — jak wiadomo — zakończono przyjęciem ordinarjum i extraordinarjum tudzież podziękowaniem ministra.

Jak wiadomo — dzienniki półurzędowe berlińskie wystąpiły były z oświadczeniem, iż życzeniem zmarłego cesarza było odbyć ceremoniał pogrzebowy w ściśle familijnem kółku. Gdzie i kiedy wyraził nieboszczyk to życzenie — niewiadomo i bardzo być może, że w tem była ręka Bismarcka. Wszak pogrzeb odbył się nie prywatnie, lecz publicznie przy asystencyi wojska władz, dostojników krajowych i obcych. Czyż to kółko familijne? Zdaje się, że w ten sposób chciano nie tyle zmniejszyć doniosłość ceremonii — co byłoby aż nadto dziecinnem i małodusznem ze strony Bismarcka, — ile raczej niedopuścić do osobistego udziału niektórych monarchów w pogrzebie ze względu na znaczenie polityczne, jakieby przypisano temu udziałowi. Jeśli zaś idzie o sympatją dla nieboszczyka, to ta znalazła dosadny swój wyraz nie tylko za granicą, ale i w samych Niemczech, gdzie najniższe warstwy, a nawet socjalistyczne spieszyły z wieńcami za trumną cesarza.

Odezwa nowego władcy Niemiec do „mego ludu“ jest bezbarwną! spodziewają się więcej programu z mowy jego tronowej przy zagajeniu parlamentu, który został zwołany na 25 b. m.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 20 czerwca. Podobno ks. Bismark zapewnił telegraficznie Kalnoke'go w imieniu cesarza, iż przymierzu austryacko-niemieckiemu pragnąłby nadać najbardziej trwały charakter. Z tego powodu niewykluczonem jest, że hr. Kalnoky odwiedzi Bismarka w celu dodatkowego uzupełnienia traktatu.

Budapeszt 20 czerwca. Minister wojny w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej motywował pozycye budżetu uzasadniając większe wymagania ordinarium niż za lat poprzednich. Odpowiadając Chlumeckiemu zaznacza minister iż na razie dalszych zarządzeń organizacyjnych niema na myśli. Czy będą potrzebne na przyszłość na to odpowiedzą stosunki europejskie. Co do spraw językowych poruszonych przez Dumreichera sądzi minister, że lubo język niemiecki jest koniecznym to należy uwzględniać i języki krajowe. W razie potrzeby niższe szkoły realne wojskowe pomnożone zostaną. Ordinarium przyjęto w całości.

Berlin 20 czerwca. Niespodziewają się tu zmiany ani w osobach ani w systemie. Ambasador niemiecki Schweinitz nie kończąc urlopu powraca do Petersburga.

Petersburg 20 czerwca. Dziennikom zakazano nieprzyjaznego wyrażania się o zmianie tronu niemieckiego.

Wiedeń 20 czerwca. Z powodu wyrażenia się Smolki, iż może cesarz Fryderyk cierpiał za cudze winy, napadają na niego niektóre pisma niemieckie. Z tego powodu zaprzecza Smolka w Fremdenblacie, jakoby chciał kogo obrażać. Jego gorące przemówienia o cesarzach Wilhelmie i Fryderyku nie mogą być łączone z tendencyami artykułów niektórych pism, które to tendencye nagania. Uczucie czysto ludzkie kierowało jego słowy a trudno wyczytać niechęć do Prus i Niemiec tam, gdzie przymierze z niemi jako cenną zdobycz było przedstawione.

Londyn 20 czerwca. Wniosek Morleya, aby szefa policji nadal mianował magistrat został przyjęty 246 głosemi przeciw 216, pomimo, iż rząd sprzeciwił się jego uchwaleniu.

Paryż 20 czerwca. »Journal des Debats« otrzymał wiadomość, stwierdzającą śmierć Stanley'a.

Jajce 20 czerwca. Następca tronu witany był przez ludność, deputacye i banderję ze 120 jeźdźców. Arcyksiążę odbył przegląd wojska i zwiedził sławny wodospad.

Rzym 20 czerwca. Nuncusz papieski w Wiedniu wręczy cesarzowi Wilhelmowi własnoręczne pismo Papieża.

Londyn 20 czerwca. „Times“ jest przekonany, że Niemcy mają pokojowe dążności a zawikłań spodziewać się można jedynie ze strony innych państw mniej pokojowowo usposobionych.

Bruksela 20 czerwca. W wyborach uzupełniających zwycięztwo jest po stronie katolików. Izba składać się będzie z 97 katolików i 41 liberalnych, senat zaś z 50 katolików i 19 liberalnych.

Paryż 21 czerwca. Upadek Derouleda sprawił wrażenie przygnębiające na bulanżystach. Książe Aumale ma żenić się z jakąś panią C.

Berlin 21 czerwca. Według Börsen-Courier nie będzie przy otwarciu sejmu i parlamentu mów tronowych. Książe rejent brunszwicki Albrecht mianowany został feldmarszałkiem. Cesarzowa Wiktorja ma lato przepędzić nad Renem.

Paryż 21 czerwca. Carnot udzielił na wczorajszej radzie ministrów odpowiedzi cesarza Wilhelma, w której tenże wyraża życzenie utrzymania dobrych stosunków między obu państwami.

Chicago 21 czerwca. Republikanie postanowili popierać Blaine'a na prezydenta.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

TEATR LWOWSKI W KRAKOWIE.

We czwartek dnia 21 czerwca 1888 r.

DON CEZAR

Operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.
Libretto z powieści Dumanoir przerobił O. Walther.

OSOBY:

Król	Pan Jerzyna
Don Fernandes de Mirabellas, minister	Pan Myszkowski
Don Ranuido Onofrio de Colibrodos sekretarz	Pan Skalski
Donna Uraca, jego żona	Pni Kasprowiczowa
Don Cezar	Pan Laskowski
Pablo Escudero, sokolnik królowej	Pani Zimajer
Maritana	Pani Radwan
Kapitan Martinez	Pan Gasiński
Alcada	Pan Senowski
Alorta, żołnierz	Pan Koncewicz

Mieszczanie, mieszczanki, włościanie, żołnierze, mnisi, rybacy, paziowie, strzelcy, służba. — Akt I. i II. dzieje się w Madrycie, akt III. na zamku w pobliżu Madrytu.

NADESŁANE.

Ogród strzelecki, najprzyjemniejsza miejscowość przez czas letni. Restauracya, kawiarnia i cukiernia w miejscu. Wyborne mleko kwaśne i śmietana, chleb domowego pieczywa, kawa wiejska, raki olbrzymie kurczęta z rożna. Usługa spieszna i sumienna, koncerta odbywają się we wszystkie święta i czwartki o ile pogoda sprzyja. 72 28—22

Dr. Juliusz Bandrowski
lekarz-dentysta
ukończywszy **w Berlinie** specyalne studya, zamieszkał w Krakowie **w Rynku głównym Nr. tuż obok Szarej Kamienicy.**
Ordynuje codziennie: od g. 10—1 przed południem od g. 3—6 po południu.
Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu. 134 9 0
Sztuczne zęby osadzane w złocie lub kauczuku.
Dla ubogich chorych ordynacya bezpłatna w każdą środę i sobotę od godz. 9—10 przed południem.

Perły humoru polskiego

trzy wielkie tomy w Krakowie po cenie zniżonej 2 złr. 50 ct.
sprzedaje księgarnia **K. Bartoszewicza** za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Rury steingutowe

zagraniczne i wyrobu krajowego do kanałów, wychodków, itp.

cegły i płyty szamotowe dla piekarń,

patent, Cement Portlandzki z Witkowic,

posadzki cementowe własnego wyrobu, steingutowe, marmurowe i terrazzo, **papę dachową, farby do fasad** Kronsteinera, **piece** kaflowe i żelazne retortowe, **wazony i ornamenta** architektoniczne z terrakoty, **umywalnie, płyty, stoły i kominki** marmurowe, **kolumny i figury** gipsowe lub steingutowe, salonowe i kościelne.

Wielki wybór gotowych pomników i t. p.

Wielkie wybór **gotowych pomników:** piaskowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres kamieniarski wchodzące. 19—30

Na żądanie przesyłam illustrowane cenniki pomników lub z działu materyałów budowlanych.

ADOLF HOCHSTIM

majster kamieniarski

Skład materyałów budowlanych, Kraków, ul. Floryańska l. 38.

Na sezon wiosenny i letni!

FABRYKA ubiorów męzkich i dziecinnych

Heilmanna Kohna i Synów

z Wiednia.

zaopatrzyła swoją filię w wielki wybór ubrań męzkich i dziecinnych, jako to: Zarzutki letnie od 9·50 do 35 złr., ubrania marynarkowe od 14 do 28 złr., pikowe kamizelki od 2 do złr. 4·50, spodnie od 3 do 10 złr. czarne salonowe ubrania i frakowe od 25 do 42 złr. Płaszcze deszczowe najnowszego fasonu i tak zwany „Menżykow", jakoteż wielki wybór szlafroków oraz ubrań dziecinnych po najniższych cenach.

Filie:

W Krakowie ul. Grodzka l. 9 (wschody).
We Lwowie ul. Teatralna l. 1.
W Czerniowcach, Rynek główny.
W Bielsku i w Pilznie (Czechy).

O łaskawe względy Sz. Publiczności, oraz o liczne odwiedziny upraszają

Heilmann Kohn i Synowie

fabrykanci ubiorów męzkich i dziecinnych ul. Grodzka l. 9, I piętro.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się Szan. Publiczność zapamiętać nazwisko i numer domu w którym magazyn się znajduje. 29 20—p.

NOWOŚCI

NA SEZON OBECNY

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Towarów Bławatnych i Konfekcyj damskich

HENRYKA SCHWARZA

W KRAKOWIE.

Zamówienia na suknie i okrycia wykonywuje się spiesznie i dokładnie. Próbki na żądanie. 95 13—0

Wapiennik miejski

w Podgórzu

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wyborowej jakości

WAPNO

o czem analiza Wgo Dra Olszewskiego **świadczy.**

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu,
Zarząd wapiennika przy piecu, 1
Filia urządzona ze składem wapna w Krakowie, Groble l. 7.

CENY TANA

ustanowiono dla Krakowa:

Przy odbiorze większym z odstawą na miejsce budowy w obrębie rogatek:

Za 1 hektol. wapna skalistego równy się 90 klgr. — złr. 55 ct.
„ 1 metr sześcienny gaszonego „ 10 hekt. 5 „ — „
Do stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów i Podgórze-Bonarka:
Za 100 klgr. wapna skalistego z władowaniem do wagonu 60 ct.
„ 100 „ miału wapiennego . . . . . 20 „

Zakład urządzony według najnowszych doświadczeń z tokiem kolejowym, wysyła dobry produkt po cenach umiarkowanych, zwraca przeto na tę okoliczność uwagę PP. Budowniczych i Panów budujących, a ponieważ się wapno i do uprawy roli wyśmienicie nadaje, polecamy go również W. Wielm. PP. Rolnikom.

Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza we własnym zakresie.

Za rzetelne wykonanie zaręczy ręczy

Dyrekcya.

SATYRY I PIOSNKI

Artura Bartelsa

wyjdą w dwóch tomach

nakładem K. BARTOSZEWICZA w Krakowie.

Chcąc ułatwić nabycie tej drogocennej spuścizny znakomitego satyryka i humorysty, ogłaszam niniejszem prenumeratę na dwa tomy, wynoszącą 2 złr. 50 ct.

„Satyry i Piosnki" wyjdą w 6-ciu zeszytach (3 zeszyty stanowić będą tom). Cena pojedynczego zeszytu 50 ct. Pierwszy zeszyt wyjdzie dnia 1 lipca.

Nadsyłający z góry przedpłatę nie ponoszą kosztów przesyłki.

Po wyjściu całości cena zostanie podwyższoną.

Prenumeratę należy składać w mojej **księgarni w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 7.** *K. Bartoszewicz.*

---

100 biletów wizytowych 100

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

Sznurówki

pierwszej krakowskiej pracowni

w Rynku pod Nr. 12

odznaczone medalem ministerstwa handlu, za swoje wyborne wyroby znane z doskonałego fasonu i trwałości materyałów. Są gotowe higieniczne a szczególnie wyroby wzrost poprawiające. 144 1-4

Z prowincyi proszę wzrost opisać a miarę brać na sukni a) w pasie, b) pod ramieniem do pasa, c) na biodrach, d) w gorsie połowę od środka. **Ceinture** (pasy) od złr. 6—10. **Sznurówki** od złr. 2.20—25 złr.

Od 17 czerwca 1888 r.

Dostawa Nabiału

z dóbr Grodkowice.

do mleczarni przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 12 wstrzymaną została. Wskutek tak nagłego zerwania, ilość dostawianego nabiału z Grodkowic do mleczarni przy ulicy **Brackiej Nr. 5** znacznie została powiększoną i sprzedaje się **chwilowo** po następujących

obniżonych cenach:

mleko niezbierane . . . . litr 5 ct.
„ zbierane . . . . . „ 3 „
śmietanka . . . . . „ 25 „

Zwraca się uwagę Sz. Publiczności, że obora w Grodkowicach jest **jedyną,** która zostaje pod stałą kontrolą Komisyi przemysł. Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, przedstawia zatem najlepsze gwarancye nabiału zdrowego i wyborowego co do jakości i smaku.

Świeży nabiał dostawiany bywa codziennie na ul Bracką Nr. 5 o godz 5½ rano. 145 1-8

Zgłoszenia o stałą dostawę przyjmuje Zarząd dóbr Grodkowice, p. Niepołomice.

OSOBA

dobrze wychowana, władająca językiem francuskim, znajdzie umieszczenie jako kobieta do towarzystwa. Kilka godzin dziennie pozostawia się do wolnej dyspozycyi. — Wiadomość w Administracyi „Kurjera".

PIWO

w butelkach i w beczkach.

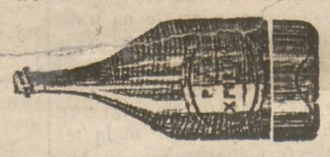

Okocimskie marcowe. Okocimskie wystałe.

Bok w kamionkach i flaszkach.

Pilzneńskie exportowe.
Pilzneńskie wystałe.
OŁOMUNIECKIE MARCOWE i WYSTAŁE.
KARNIOWSKIE MARCOWE.

poleca Szanownej Publiczności

GŁÓWNY HANDEL PIWA

J. Ripper w Krakowie

ul. św. Jana Nr. 5. 81 7—0

GRAFOLOGIA.

Podręcznik do rozpoznawania z pisma stanu moralnego osób, tychże zdolności i skłonności towarzyskich (z tablicą litografowaną), skreślona przez Czesława Czyńskiego.

Cena 20 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Skład główny w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie. 128 13-12

D. J. WALDBERG

tapicer w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 32

poleca Szan. P. T. Publiczności

swój zakład tapicerski, w którym wykonuje materace włosienne w przeciągu 3 godzin na maszynie sprowadzonej z zagranicy, odznaczonej 3-krotnie dyplomem zasługi. Zyskując na czasie mogę więc odstępować o połowę taniej niż w innych zakładach.

Posiada na składzie meble, sofy, otomanki itp. po cenach nader przystępnych. Dekoruje salony według najnowszych żurnali paryskich jak najgustowniej, w dowód czego może się wykazać chlubnemi świadectwami. 121 9-10

JAN LASTÓWKA

majster kaflarski

Kraków, ulica Mikołajska Nr. 26.

poleca swój skład wyrobów pochodzących z najlepszych fabryk czeskich a wyrabianych z gliny ogniotrwałej, poleca dalej Majoliki i złocone wyroby kaflarskie. Stawia kuchnie piece i przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kaflarstwa wchodzące po cenach przystępnych.

Z uszanowaniem
Jan Lastówka.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 7.

odstępuje następujące dzieła po zniżonych cenach.

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na . . .30
Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . . 4·—
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 11·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·80 ct. zn. na —·60
Bliziński. Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie. Cena 80 ct. zniż. na —·20
Buszczyński St Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na . . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . —·40
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na. . . —·20
Dzieduszycki Izydor drr Der Patriotismus in Polen in seine geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . —·80
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrkłowego i linijnego, jako wstępna nauka do geometryi wykreślnj, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 ct. zniżone na . . . —·70
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·50
Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na . . . —·20
Kochanowski Jan. Pieśni i treny· Cena 50 ct. zniż. na . . . . —·15
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . . —·10
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec,
— Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·15
— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . . —·20
— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki O Czechu i Lechu, Wykład cnoty,
— O pijaństwie, Apoftegmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . . . —·10
— Psałterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. —·20
— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zniż. na . . . . . —·20
Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści.
— Cena 30 ct. zniż na . . ·10
— Satyry. Cena 30 ct. zniż na . . —·10
— Wiersze różne i wiersze zprozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . . —·12
— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10
— Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż. na —·10
— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct. zniż. na . . .—·15
— Historya. Cena 60 ct. zniż. na . .—·15
— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. —·25
— Komedye. Cena 1 zł. 20 ct zniż. na ·60
Wszystkie powyższe dzieła Kraszewskiego razem 1 20
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na .—·80
— Wieczory drezdeńskie. Cena zł. 2 80 niżona na —·20
Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zł. zniż. na . . . . . —·25
Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831. Cena 2 złr. zniż. na . . . . .—·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1·50 cnt. zn. na . . . . . —·50
Mill John Stuart· O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na —·30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . —·20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na — 40
Okoński. Niewinni Antea Cena 1.20 zn. na —40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . 1·30
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz". Cena 4 złr. z. na 1·50
Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . . 2·—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena .12 złr. zn. na . . . . . 4·—
— Lechicki początek Polski (osobno. inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1·20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·20
Sabowski, Józef Hauke Bosak. Cena 40 ct. zn. na . . . . . —·10
Wermonty Dr Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn. na . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . .—. 60

Do wynajęcia każdego czasu:

przedpokój, 2 pokoje, pokoik sypialny, piwniczka i strych, — piętro I-sze.

Zakład Ogrodniczy St. Micińskiego przy Rogatce Zwierzyniec w Krakowie. 137 3-2

Oraz mieszkania mniejsze.

Poszukuję **Kasyerki z kaucyą 100** zł. do interesu w Stanisławowie. Osobę rozporządzającą kapitałem 1000—2000 zł. przyjąłbym do spółki, ewentualnie małżeństwo. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii pod A. K. poste restante Stanisławów. 141 2-3

Młody człowiek

kawaler

znający się na gospodarstwie i ogrodnictwie, z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższa wiadomość w „Administracyi".

Biuro informacyjne

dla wszelkich interesów **prywatnych i finansowych** a w szczególności wyrabiania **pożyczek** hipotecznych i wekslowych, pośredniczenia w **kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, realności, kamienic, lasów itp., **wyrabiania posad wszelkiego rodzaju** i dostarczania, buchalterów, subjektów handlowych, nauczycieli oficyalistów, guwernantek, bon itp. znajduje się przy administracyi »Głosu Polskiego« w Krakowie ul. Jagiellońska l. 11.

Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak najprzystępniej.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 20 czerwca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 50	112 50
Marki niemieckie	61 75	62 25
20-frankówki za sztukę . .	10 —	10 07
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	102 50	103 50
4½% gal. pożyczka krajowa	89 50	90 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	92 —	93 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	93 25	94 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	93 5	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	90 —	91 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	89 —	90 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	89 —	91 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 50	101 25
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 28	99 25
Losy:		
Miasta Krakowa	19 25	20 —
„ Stanisławowa . . .	32 —	34 —

Warszawa. 20 czerwca 1888.

	płacą	żądają
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	100 75
4% listy likwidacyjne . . .	89 50	90 50

Telegramy:

Wiedeń, 20 czerwca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 79·60 Akcye kredytowe 292 60, Dukaty 5·94

Berlin 20 czerwca 1888.

Guldeny austryackie 161 60, ruble 181 25

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.